Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 135 Kraków niedziela 21 listopada 1937 r Rok 1

WALKA Z KARTELAMI NA NOWO ROZPOCZĘTA

Wedle informacji pochodzących z kół zbliżonych do Ministerstwa Przemysłu i Handlu ma w czasie najbliższym być przeprowadzona rewizja cen stosowanych prze zniektóre kartele, głównie przemysłu przetwórczego. Kontrola a ewentualnie także i redukcja cen kartelowych nie będzie tym razem prze prowadzona przez powołane departamenty Ministerstwa Przemysłu i Handlu, lecz przez powołany około rok temu a dotąd nie czynny organ międzyministerialny pod nazwą komisariatu cen.

Bezpośrednią przyczyną wszczęcia przez organy urzędowe akcji rewizji cen kartelowych, jest spekulacyjna tendencja, wywołana zwiększonym za potrzebowaniem. Central. Okręgu Przemysłowego, a objawiają ca się głównie w niektórych działach metalowego przemysłu przetwórczego. (K. B.)

SŁAWEK KONFERUJE

Warszawa. (Tel.) W związku ze zbliżającą się Sesją Sejmową płk. Sławek prowadzi ożywione rozmowy ze swymi przyjaciółmi politycznymi. W sferach politycznych obiegają pogłoski, że b. wódz BBWR szykuje jakieś niespodzianki, którymi Sejm będzie zaskoczony.

Czy prof. K. Bartel złożył P. Prezydentowi petycję?

(Telefonem z Warszawy)

Wiele mówi się na ucho o niedawnej wizycie prof. Bartla u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Mimo zaprzeczeń z wielu stron, jak i profesora Bartla, miał on wręczyć Panu Prezydentowi petycję obrazującą dokład nie naszą sytuację wewnętrzno - polityczną. W petycji tej porusza też i sprawy zagraniczne, wyciąga wnioski, dotyczące m. in. ordynacji wyborczej.

Petycję tą podpisało podobno kilkadziesięciu profesorów oraz większe grono publicystów i przedstawicieli świata politycznego i społecznego grupującego się przy demokracji.

Ustąpienie p. Jerzego Rutkowskiego

(Telefonem z Warszawy)

W politycznych kołach warszawskich krąży wieść, że w najbliższym czasie, przy zmianach personalnych w O. Z. N. ma ustąpić wódz sektora młodzieżowego p Jerzy Rutkowski. Wiadomość tą łączy się z dokonanym na niego tajemniczym zamachem (K.B.)

OGÓLNY ZJAZD ZW. PODOFICERÓW REZERWY

Jak donosi Ag. „Echo“, w styczniu odbędzie się Ogólny Zjazd Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej, którego prezesem jest p. Antoni Jakubowski. Zw. Podoficerów Rezerwy do tychczas nie zgłosił akcesu do OZN, podobno na Zjeździe ma być poruszo na ta sprawa.

Ludowcy opanowują placówki gosp.

Kraków. — Na terenie Małopolski ludowcy prowadzą silną akcję w kierunku opanowywania placówek gospodarczych, jak kółka rolnicze i spółdzielnie. Członkowie Stronnictwa Ludowego wchodzą do zarządów tych organizacyj, nadając im ton. — W związku z tym mówi się, iż przy zbliżającej się rozgrywce w Zw. Spół dzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospod (sprawa p. Kierzkowskiego) na walnym zgromadzeniu tej instytucji (29 listopada) ludowcy będą mieli naj więcej do powiedzenia. Ludowcy poprą Kierzkowskiego.

Współpraca socjalistów z ludowcami w Łodzi

Łódź. — Na terenie woj. łódzkiego, ludowcy współpracują w pracy terenowej z socjalistami, szczególnie na odcinku pracy młodzieżowo - oświatowej. W najbliższych tygodniach zorganizowany ma być w Łodzi kurs bibliotekarsko - oświatowy, w którym wezmą udział młodzi działacze ludowi i robotnicy z pod znaku TUR-a Jak wiadomo prezesem wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w Łodzi został niedawno wybrany, zwolennik tej współpracy, jeden z przywódców „Wici“ — Józef Balcerak.

Stan. Grabski pisze w organie *legionowym*

(Telefonem)

Prawdziwą niespodzianką polityczną będzie ukazanie się w najbliższym numerze w piśmie „Wola i Czyn“ organie małopolskiego Związku Legionistów — artykułu Stanisława Grabskiego. — Profesor Grabski w powyższym artykule odnosi się podobno naogół pozytywnie do ogłoszonej niedawno deklaracji politycznej na zebraniu legionowo - peowiackim we Lwowie. Mówi się też dość głośno o odejściu się prof. St. Grabskiego od Stronnictw narodowych i akcji gen. Hallera.

KLUB DEMOKRATYCZNY DZIAŁA NA PROWINCJI

Warszawa. — (Tel.) Jak się dowiadujemy na ostatnim posiedzeniu Zarządu Klubu Demokratycznego uchwalono wszcząć pracę organizacyjną na terenie miast wojewódzkich i powiatowych w całej Polsce.

* * *

(Dalsze telegramy na str. 5-tej)

PODEJRZANA GRA

Z końcem bm. ma ukazać się dekret Prezydenta Rzplitej o zwołaniu zwyczajnej sesji Sejmu. Wedle przyjętego zwyczaju marszałek wyznaczy pierwsze posiedzenie na kilka dni później tak, że termin tego posiedzenia można oznaczyć na około 2 do 3 grudnia.

Jak donoszą pisma, rząd przygotował na tę sesję wielką ilość projektów ustaw do uchwalenia. Oprócz budżetu, który stanowi główną treść prac sesji, będą to przedłożenia przeważnie z dziedziny podatkowej, a więc takie, które nie będą mogły być odroczone.

Jeżeli się uwzględni, że z czasu trwania sesji do końca marca odpada przynajmniej tydzień na ferie świąteczne, dalej odpadają niedziele i święta, nieraz też robi się pauzy z powodu nieprzygotowania przez komisje prac dla plenum — wszystkie te przeszkody, do których mogą jeszcze przyjść sztuczne, sprawiają, że na rzeczywiste prace Sejm ma bardzo mało czasu, tym bardziej, że u nas zazdrośnie strzegą przepisu i zwyczaju, że z końcem marca sesja musi być zamknięta.

Jak widać, na projekt o większym formacie, jakim niewątpliwie byłby projekt nowej ordynacji wyborczej, nie zostawiono miejsca i czasu.

To też doniesienia, że rząd nie zamierza z takim projektem wystąpić, są choćby ze względów technicznych uzasadnione. Pozostałaby inicjatywa poselska, ale — pomijając brak wolnego czasu — i z innych powodów nie ma co na nią liczyć.

Jak już raz pisaliśmy, posłowie są też ludźmi, którzy nie okażą pędu do masowego samobójstwa. Dla nich pozostało jeszcze trzy lata do normalnego zakończenia żywota Sejmu oznaczają poprostu trzy lata takiego życia, jakiego bez mandatu nie mogliby prowadzić.

Co z tego wszystkiego wynika?

Wynika przede wszystkim to, że robi się „sztuczny tłok" tj. przeładowuje się porządek dzienny sesji rozmaitymi przedłożeniami, aby nie mogła się zmieścić ordynacja wyborcza. Dalej wynika, że rząd nie jest zainteresowany w zmianie ordynacji, posłowie zaś są zainteresowani, aby zmiana — przynajmniej nie zaraz — nie nastąpiła. Wynika wreszcie to, że bez jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia nowa ordynacja w zbliżającej się sesji nie będzie uchwalona.

Pisząc wczoraj o rozmaitych zabiegach w celu przesunięcia terminu uchwalenia nowej ordynacji, podkreśliliśmy, że chodzi tu więcej o rzecz formalną, ponieważ meritum tj. sama zmiana ordynacji jest przesądzona w sensie pozytywnym. Jeżeli tak jest, jaki cel ma odroczenie załatwienia sprawy, którą uznano za dojrzałą do załatwienia?

Wiadomo z doświadczenia, że zdarza się nieraz, że rząd ze względów prestiżowych urządza się tak, aby nie wyglądało, że ulega presji, że robi coś pod naciskiem. Przyznajemy nawet, że są wypadki, do których można z pełną racją takie postępowanie zastosować.

Tu jednak ma się do czynienia nie ze zwykłą sprawą, lecz z wybitnie polityczną, wymagającą wszystkiego innego, aniżeli bawienia się w prestiże. **Tu nie chodzi o rząd, lecz o państwo, które jest w takim położeniu, że dłużej czekać nie może bez poważnego narażenia swych żywotnych interesów.** Państwo przede wszystkim, — państwo zaś potrzebuje takiej reprezentacji, która wyszłaby z innych wyborów, niż w roku 1935. L

Z dnia

Nasi przyjaciele

Wiadoma rzecz, że z Niemcami hitlerowskimi żyjemy w największej przyjaźni, większej, aniżeli powinna by wynikać z paktu nieagresji.

Nie ma miesiąca, aby jakaś delegacja z Polski nie pojechała do Niemiec i odwrotnie. Wiara w szczerość tej przyjaźni idzie tak daleko, że np. w sprawie mniejszości polskiej zadowalamy się obietnicami słownymi, nie żądając potwierdzenia ich na piśmie. Bo jakże, przyjaciel mógłby się jeszcze obrazić.

Nagle zgrzyt. Główny organ partii hitlerowskiej „Völkischer Beobachter" zamiast korespondencję z Warszawy, pisaną w tonie — powiedzmy — jakiego używano przed przyjaźnią. Osądził Polaków od czci i wiary, oburzył się na demonstracje z powodu Gdańska itd. Słowem — prawdziwe usposobienie Niemiec wobec Polski okazało się w całej nagości.

Oho, nasz rząd nie puścił takiego wyłamania się z pod przyjaźni płazem. Interweniował w Berlinie i otrzymał zapewnienie, że „Völk. Beobachter" otrzymał — naganę. Przyjaźń znowu jest sklajstrowana — do najbliższego incydentu.

Zamachy bombowe i inne bez skutku

Nie chodzi tylko o zamachy bombowo - petardowe, ale o pobicia działaczy, nie tych szarych Żydów z ulicy, Pobito redaktorów „ABC", sprawcy ogłosili to publicznie. Pobito redaktora Wasiutyńskiego tak, że ledwo mu uratowano życie. Sprawcy wprawdzie nie zgłosili się, ale każdy zna środowisko, z którego wyszli.

Rzucono bombę przed domem płk. Koca — sprawca zginął, ale o intelektualnych sprawcach — milczenie mimo odgrażań się. Ostatnio podrzucono bombę w zagrodzie p. Sławka w Racławicach; strzelano na ulicy do p. Rutkowskiego, szefa sektora młodzieżowego OZN. Urzędowych wyjaśnień o ostatnich dwóch zajściach nie ma.

U nas instytucja „nieznanych sprawców" zawsze odgrywała wielką rolę, ale w powyższych sprawach o posmaku politycznym instytucja ta nie powinna by mieć zastosowania. Opinia publiczna, nieinformowana, zapomina powoli aż do — następnego wypadku.

Organ hitlerowski lży Polskę

a Hitler tylko „zwraca uwagę..."

Zajęci czym innym, nieco mniej uwagi poświęciliśmy stosunkom niemiecko - polskim. A pozwalamy sobie przypomnieć, że stanowisko nasze w sprawie jednostronnego realizowania paktu o nieagresji, tj. tylko przez Polskę, było od pierwszej chwili zdecydowanie negatywne i antyhitlerowsko nastawione. Wytykaliśmy zarówno „IKC", jak i „Słowu" wileńskiemu ich prohitlerowskie sympatie, dosadnie określaliśmy politykę p. Cata-Mackiewicza i p. Kadena-Bandrowskiego, którzy zalecali Polsce zbliżenie duchowe z Niemcami. W międzyczasie zaszły pewne dziwaczne metamorfozy: „IKC" z organu hitlerowskiego stał się nagle „antyniemieckim", pan Kaden smutno rozczarowany zamilkł, o panu Studzińskim chwilowo pisać nie chcemy, bo toczy się przeciwko niemu obecnie proces, zaś p. Cat - Mackiewicz nie może w dalszym ciągu wyzbyć się inklinacji dla Hitlera. Jeżeli zaś chodzi o społeczeństwo, to ono całkiem zdecydowanie wypowiada się przeciwko zakusom imperialistycznym Niemiec, oraz przeciwko niesłychanym szykanom i represjom, stosowanym w Hitlerii przeciwko Polakom.

Tylko endecja, zwłaszcza ta młoda podtrzymuje kontakt z Niemcami, bo to jej jest potrzebne do życia, do podkreślenia, że istnieje, że przy pomocy znanych metod działa i propaguje tendencje i zasady hitlerowskie w Polsce.

Ale nawet prasa skądinąd endekująca, patrzy krzywym okiem na to, co Niemcy wyprawiają w Gdańsku, jak szkalują Polskę w swoim oficjalnym organie „Völkischer Beobachter". Pan minister Beck niedawno obchodził 5-letni jubileusz włodarzenia polską polityką zagraniczną. Kiedy niemal cała prasa niezależna dosyć krytycznie oceniła bilans tej 5-letniej pracy, zwłaszcza na płaszczyźnie polsko - niemieckiej „przyjaźni" nieagresyjnej i Gdańska, wypłynął protokół polsko - niemiecki, mający jakoby ustabilizować stosunki mniejszościowe. Efektem tego protokołu jest fakt, że obu ambasadorom: niemieckiemu i polskiemu nie wolno ingerować na wypadek łamania praw mniejszościowych...

Oczywiście ambasador niemiecki — jak dotychczas — nie będzie miał sposobności prawdopodobnie do interwencji, ale za to polski napewno sposobności i tytułów interwencyjnych znajdzie dosyć. Bo zważmy: zanim p. minister zdołał się nacieszyć prezentem jubileuszowym w postaci bardzo mizernego i papierowego znaczenia protokołem mniejszościowym, już ambasador polski p. Lipski musiał w Berlinie zgłosić energiczny protest przeciwko niespotykanej zniewadze, jakiej na polskim honorze dopuścił się oficjalny organ „zaprzyjaźnionej" z Polską „Völkischer Beobachter".

Można zrozumieć zdenerwowanie i ból polityki niemieckiej, spowodowanej jednolitą opinią polską w sprawie Gdańska, zwłaszcza ujętą w memoriale PPS., wizytą ministra Delbos a w Warszawie i negatywnym ustosunkowaniem się Polski wobec gorączkowych starań niemieckich o przystąpienie Polski do paktu antykomunistycznego. Ale to niezadowolenie nie może i nie powinno się wyładowywać w tak grubiańskiej i iście prusackiej formie, w jakiej to zrobił oficjalny organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

W obecnych stosunkach niemieckich, artykuł będący specyficznie „przyjacielskim" paszkwilem na Polskę nie mógł się ukazać bez wiedzy i wbrew woli najmiarodajniejszego czynnika i dlatego odpowiedzialność za znieważenie honoru Polski nie może spaść tylko na redaktora urzędówki hitlerowskiej.

„Zwrócenie uwagi" na niedopuszczalność „podobnych wystąpień" nie zadawalnia Polski; ono może wystarczyć panom Catom i innym hitlerowskim oenerowcom, może być satysfakcją tylko dla nich, ale nie dla tych którzy w ostatniej napaści prasowej dopatrują się jednego z najklasyczniejszych dowodu na to, że wszelkie papierowe zobowiązania Niemiec nie mają żadnego znaczenia tam, gdzie chodzi o imperialistyczny, agresywny interes Hitlerii.

A że apetyty Niemiec na ziemie polskie i na Gdańsk przez fakt podpisania ostatniego protokołu, bynajmniej nie zostały zaspokojone, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości dla obywateli polskich po polsku myślących.

I, dlatego czujność polska musi być tym więcej zaostrzona, gotowość odparcia tych zakusów z dnia na dzień potęgowana, w społeczeństwie podtrzymywana.

Obóz demokratyczny zwraca na ten fakt uwagę, przestrzega kogo należy i dlatego spełnia swój obowiązek państwowy i żąda zmiany kursu polityki zagranicznej!

STER

Sprawa mniejszości polskiej

na Śląsku Cieszyńskim

„Żądania mniejszości polskiej — powiedział premier Hodża — omawiać będę z przedstawicielami t. zw. komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. Przy szkole handlowej w Orłowej założone zostały polskie paralelki, polscy pracownicy kolejowi z powrotem przeniesieni będą na Śląsk, a gimnazjum polskie w Orłowej zostaje upaństwowione z dniem 1 stycznia 1938 r.

W konstytucji czechosłowackiej znajduje się miejsce dla każdych usprawiedliwionych interesów narodowych. Republika czechosłowacka nie chce nikogo wynaradawiać. Naród, który przeżył taki ucisk narodowy, nigdy nie ucieknie się do tego, aby wyrządzał krzywdy innym i zawsze świadom będzie tego, że siła jego państwa i jego własnej pozycji w tym państwie będzie tym większa, im organiczniej z państwowością tą złączy się sprawiedliwość i równe prawo dla wszystkich bez względu na narodowość, klasę i wyznanie".

ROMANSE HISZPAŃSKIE
NA GEN. QUEIPPO DE LLANO

„Rząd to komuna! Pasionaria to
ścierwo!"
wrzeszczał przez radio otoczony
sztabem.
To rzekłszy pomyślał (gdy już mowę
przerwał),
że całą Hiszpanię dałby za tę babę.

CZERWONE WOTA...

Czcigodny don Franco w zacisznej
altance
swą miłość wyznawał **prawdziwej**
hiszpance.
Lecz gdy na usta jej spojrzał
czerwone
zamilkł w połowie. I zbladł
przerażony.

JESZCZE GO RAZ

Gdy do Hiszpanii franko - endeckiej
zawita redaktor St. Piasecki,
Franco go przyjmie w swoim pałacu,
a lud go powita chlebem i macą.

L. HANIN.

ZMORY CENZORA

Cenzura zajęła nową książkę Zegadłowicza „Motory".

Kiedy cenzor już po „Zmorach"
Zajął też „Motory" —
To jest dowód, że cenzory
Mają swe zmory. **Jur.**

Prof. Michałowicz — obywatel na posterunku

Prof. Mieczysław Michałowicz, — prezes Klubu Demokratycznego, jest człowiekiem, który od pewnego czasu nie może skarżyć się na obojętność ogółu: na rozgłos i popularność jego nazwiska pracuje cały obóz klerykalno - endecki. A wiemy w jakie donośne wyposażony jest on głośniki! Jak rozległy we wszystkich grajdołkach odpowiada chór na każdy głos, podany z centrali Ciemnogrodu.

Niewybredna napastliwość ściga się w tym chórze z ucieczką kalumniatorstwa; skrzecząca pospolitość współzawodniczy z barbarzyństwem; zapewnia nienawiść, własną zatruta małością, rywalizuje z ciemnotą, któ ra nie rozumie sama, czemu złorzeczy i sama, na prawdę, nie wie, czemu tak ponuro wyje...

W tych „głosach wśród nocy" nie zabrakło osobliwego zarzutu, w którym nazwisko i postawę obywatelską Michałowicza ośmielono się zestawić ze smutną pamięcią Sicińskiego, staroszlacheckiego posła z Upity. Czy w nikczemnym pomieszaniu pojęć i odwracania wartości można iść dalej? Czy można głośniej dać wyraz upadkowi, w jaki stoczyła się — w objęciach parafiańszczyzny — myśl polska w trzecim roku po zgonie Józefa Piłsudskiego?

Nieszczęśni krzykacze, opętani szałem, który z nich czyni bezwiednich przewodników hitleryzmu, nie pomną już, że protest samotny w naszych dziejach wcielał się nie tylko w Sicińskich; że bywał protest inny, który w poprzek pijanej lub zaprzedańczej tłuszczy rzucał samotne męstwo Reytana. Gdy więc usłuszymy głos protestującej jednostki, trzeba naprzód pilnie i starannie rozeznać, czy to odzywa się staroszlacheckie „liberum veto", czy apel do opamiętania?

Gdy jednak chodzi o stanowisko, które wobec zapędów totalizmu w Polsce zajął prof. Michałowicz, błędem byłoby mniemać, że jest to stanowisko osamotnione. Samotny był tylko ów akt odwagi, z jaką wystąpił on na terenie uniwersyteckim, aby przełamać gnuśne milczenie kompromisu i oportunizmu. Jako profesor i jako senator, stojący na gruncie legalizmu, a przede wszystkim jako obywatel - patriota, poczuwający się do najszczytniejszej tradycji polskiej, oparł się temu, co uznał za samowolę i bezprawie. Potępił dyskyrimnację obywateli opartą na różnicach rasy, wyznania i pochodzenia. Uderzył w średniowieczną zmorę „ghetta". Ale nie tylko w nią. Przeciwstawił się tej całej obcej, antypolskiej fali, na której „ghetto ławkowe" wypłynęło. Uderzył w inwazję obcej doktryny, dla której „walka z Żydami" jest tylko pierwszym etapem, a może tylko osłoną dla rozprawy z ideologią polskiej demokracji, a więc z dążeniami całego naszego świata pracy.

I tak przyjęło czyn Michałowicza całe społeczeństwo. Tak rozumieli go jedni i drudzy: ci, którzy dali się naciskom i wpływom obcym oszołomić lub zastraszyć, oraz ci, którzy stoją na gruncie wiary w niewyczerpane siły i zasoby własnego narodu, w ich uprawie i skupieniu widząc najpewniejszą rękojmię bytu i rozwoju Polski. Ci ostatni nie odrzucają przymierza i współdziałania z innymi krajami ale szukają ich tam, gdzie państwo polskie znaleźć może oparcie dla swych dążności postępu, nie zaś sankcję lub zachętę dla pokus zastoju i wstecznictwa.

Nade wszystko zaś wewnątrz własnego społeczeństwa zwracają się ku tym żywiołom, z których płynie moc, prężność i energia zdobywcza, nie zaś stara troska o przywilej pasożytowania na cudzej pracy, na cudzej krwi, na cudzym dorobku.

Nie upłynęło kilka tygodni od pierwszych wystąpień prof. Michałowicza, a osoba jego wyrosła na żywy drogowskaz, dający kierunek zastępom inteligencji pracowniczej, na symbol demokracji, idącej naprzód. Ten człowiek, którego nazwisko zapaliło się niedawno jak samotny sygnał, jest dzisiaj symbolem rozległego i żywotnego ruchu. W tak szybką potęgę wymowy urastają te tylko symbole, które treść swą czerpią z dojrzałych potrzeb i nieprzepartych dążeń wielkich rzesz ludzkich.

Te szerokie rzesze społeczne w Polsce skupiają się w ruchu robotniczym PPS., w ruchu chłopskim Stronnictwa Ludowego oraz w organizacjach i związkach pracowniczych inteligencji miejskiej.

Gdy jednak zarówno robotnicy jak chłopi od dawna w partiach swoich znaleźli równoważny wyraz politycznym, inteligencja pracownicza, skupiona w związkach zawodowych, dotąd nie wykrystalizowała politycznie swego oblicza w sposób wyraźny.

A przecież ona to główną stanowi pozycję we wszystkich rachubach faszyzmu. Z niej bowiem hierarchia faszystowska werbuje swych urzędników i oficerów, swych pretorian, swą płatną i najemną czeladź niezbędną do obsługi interesów obszarniczych i finansowych. Bez pozyskania choć części sfer inteligenckich faszyzm nie znalazłby w społeczeństwie gruntu, na którymby mógł oprzeć swą najezdniczą stopę.

I ponieważ sam on to dobrze rozumie, przeto tak wielką przykłada wagę do formowania kadrów posłusznej, wytresowanej i oddanej sobie czeladzi i dlatego to zaczyna od zdementowania i opanowania uniwersytetów.

Zerwawszy maskę pozorów, faszyzm nie tai się z tym, że ogniska oświaty i kultury, jakimi powinny być wyższe uczelnie, chce zmienić w tereny werbunku i tresury dla młodzieży gotowej do usług pod rózgami faszyzmu. Dlatego to wszędzie tam, gdzie wkraczają na uczelnie hasła faszyzmu, milknie myśl, gaśnie nauka, w poniewierkę idzie książka i biblioteka, deptany bywa autorytet katedry profesorskiej, a górę biorą pałki i łomy żelazne, kastety i żyletki. Waleczni młodzieńcy, puszczając w ruch tę broń szlachetną, próbują jej tymczasem na głowach swych kolegów i koleżanek innej rasy lub innego wyznania i przekonania, nim wezwani zostaną do zastosowania jej w rozstrzygającej ofensywie przeciw robotnikom i chłopom.

Wszelako to, co rozumie, a co taić przestał już faszyzm, zrozumiała, na szczęście, w swym trzonie zasadniczym także i inteligencja pracownicza. Zdała sobie sprawę z tej roli, jaką synom jej chciałby zgotować ustrój totalizmu. Zrozumiała, że jeśli nieszczęściem jest stać się ofiarą niewoli, to służyć komuś za narzędzie niewoli cudzej, bywa hańbą i upodleniem.

Bo tylko cham duchowy może wolność własną sprzedać za prawo współżerowania na ucisku innych. Tylko cham może szukać zadowolenia w tym, że będąc sam niewolnikiem, może karki innych niewolników deptać. W ten sposób niegdyś stary carat rosyjski jątrzył i zaspakajał fałszywą dumę swych „istynno - rosyjskich" nacjonalistów: odzierając ich z praw na własnej ziemi rodzinnej, pozwalał im za to szerzyć bezprawie i ucisk na ziemiach polskich.

Czyż Polska — pyta inteligencja pracownicza — odrodziła się po to, aby w drodze okólnej, po przez tyranię faszyzmu, wracać do starych przez endecję umiłowanych wzorów caratu? I czy na to zdobyliśmy Państwo niepodległe, aby w nim, zamiast wolnych obywateli, żyły różne kategorie mniej lub więcej upośledzonych, mniej lub więcej uprzywilejowanych — poddanych?

Nie! zdecydował się polski świat pracowniczy. I ponieważ dla orientacji swej szuka jasnego, dobitnego wyrazu, więc tak żywą, samorzutną i powszechną solidarnością otoczył i wsparł odrazu stanowisko prof. Michałowicza. W jego postawie odnalazł swoją własną. W jego obywatelskim, zrazu indywidualnym, poczuciu ujrzał posterunek własnej zbiorowej obrony i walki.

I na tym polega treść i doniosłość tego aktu odwagi, na jaki zdobył się prof. Michałowicz, kładąc protest przeciw zalewowi oświaty i kultury polskiej przez doktrynę, obcą tradycji polskiej a wrogą interesom Rzeczypospolitej.

Akt ów, z indywidualnej zrodzony woli, stał się dziś redutą, za którą stoi cały świat pracy, reprezentowany przez swe najświatlejsze, najbardziej postępowe i najpatriotyczniejsze żywioły.

W. Rzymowski

B. REMBOWSKI

Gdy Lwowski Orzeł żegnał się ze światem

Złocił się i lśnił krasą najwspanialszych ciepłych tonów — jasny upalny dzień. Słońce dobiegało południa. Tak wokoło jasno, świetliście i pogodnie.

Czyż w dzień tak słoneczny i jasny może na świecie bożym istnieć piękniejszy, czarowniejszy, silniej i goręcej za serce ujmujący gród — jak Lwów. Może każdy posądzać mnie o przesadę, może się nawet złośliwie, czy z politowaniem uśmiechnąć. Nie jestem rdzennym Lwowiakiem — ale z uporem, wiarą i kresową zapalczywością nie znoszącą sprzeciwu — twierdzę, że — nie! Bo najpiękniejszym w taką porę, taki dzień z wszystkich grodów — jest Lwów i basta! Choćby nawet ktokolwiek miał tylko ten jeden maleńki zarzut, że razi go to lwowskie: „ta joj".

Bo żadnego miasta serce nie bije tak impulsywnie, nie tętni tak żywiołowo gorącą krwią, zawsze młodych, szczerości pełnych ludzi — bo w żadnym zakątku świata pod słońcem nie znajdziesz, jak we Lwowie, na każdym centimetrze ziemi, serca, co cię chce przytulić, przygarnąć — obdarzyć dozgonną przyjaźnią i oddać się bez reszty.

A jednak — w dzień tak piękny, czarowny, na te piękne dusze, na te gorące serca, padł ciężarnej troski przeogromny cień... Zamarł uśmiech.. Wszędzie gdzie spojrzysz, w oczach wszystkich perli się łza.

A przecież rycerski w ogniu walk i przeciwności zahartowany na damasceńską stal — odporny to lud. Lud, który nigdy nie płacze i wstydzi się łez.

Nie płacze i nie leje łez matka, gdy widzi martwe, zimne zwłoki jedynene syna, z głową strzaskaną lub sercem przeszytem wrażą kulą wroga — najeźdcy, bo wie, że spełnił tylko swój rycerski i święty obowiązek życia. Stał na bastionie i na bastionie padł w obronie ziemi-matki. Tak ginął chlubnie ojciec jego i dziad.

Nie płacze żona męża, brat za bratem i nie rozpacza też dziewczę lwowskie za umiłowanym, nie żegna go łzą. Ból serca swego i pamięć dozgonną rzuca mu z pękiem krwistych róż na mały żołnierski grób.

Tak miało być takiego tylko kochała, wic pocóż łzy i płacz, gdy najwspanialszego, rycerskiego doznał za szczytu, gdy nowy wpłótł laur w przodków swych wiekową legendę rycerzy niezłomnych.

Dlaczego jednak w ten dzień?...

— — — — — — — —

Lwigród jeszcze nie buchnął jednym przeogromnym spazmem bólu — ale tak cicho... cichuteńko sercem swem oddanem szlocha.

Zrazu niepewna, zaprzeczeń podświadomych pełna, broniąca się upor nie przed tym ogromem bólu nagłe ło — wieść, później buntu potężnego zryw...

Najlepszy grodu tego kresowego Syn, „Orzeł Orląt lwowskich" kona... Kona, gdy złoci się taki cudny dzień. Kona, w lechickiej tej krainie synów mocnych coraz mniej, gdy bezlitosna śmierć Wodza Narodu i Ojca Ojczyzny dopiero co zabrała. Kona gdy serc płomiennych tak nam dziś brak, serc, które w służbie i miłości ku tej ziemicy, siebie, własnego szczęścia się zaparły.

Brygadier Mączyński, rycerz, hetman, groźny dla wroga, dla bohaterskich swych Orląt kresowych ojciec pełen uznania i miłości. Już ich nigdy nie porwie za sobą w podniebny lot, nie powiedzie ku nowej chwale, nie poprowadzi po nową termopilską legendę — mit...

Skończona rycerska pieśń o polskim, orlem gnieździe. Jęknęła srebrna struna i pękła. Został tylko boleści pełen szloch i smutnie opadły na piersi głowy rycerzy — Orląt, kobiet starców i dzieci.

Najlepszy grodu tego kresowego syn... Chwili, w której wchodziłem w smutne, zimne, jakby odcinające się wrogo od jasno - złocistego świata, mury szpitalne przy ul. Łyczakowskiej, nigdy w życiu nie zapomnę. Cieniem legła mi na duszę rozpacz.

Wiem dobrze, że tych chwil, tych wspomnień nie usunie żadną filozofią życiową, zawsze opanowany Bechowiak, mój dawny towarzysz broni i świadek tego ostatniego mego raportu u brygadiera. Bo i jego filozofia życiowa w tym jednym wypadku musiała kapitulować przed buntem prostego serca lwowskiego, jakie nosi w piersi. (Wybacz mi dawno nie widziany, a przemiły zawsze przyjacielu — to znowu tylko kresowe serce mówi do lwowskiego serca).

Szliśmy wolno ciężkim krokiem jakby dźwigając i wlokąc za sobą tony ołowiu. Szliśmy bez słowa jedne go po schodach okrytych teraz jakby

(Dokończenie na str. 4-tej)

Zwołanie sesji Sejmu i Senatu
z końcem listopada

Warszawa. — Z końcem przyszłego tygodnia ma się ukazać zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji Sejmu i Senatu. Pierwsze posiedzenie Sejmu przewidziane jest na wtorek 30 bm. Będzie ono poświęcone wyborom Komisji Sejmowych, wysłuchaniu expose wicepremiera i rozpoczęciu debaty generalnej nad preliminarzem budżetowym.

PRZED SENSACYJNYM PROCESEM:
min. Grabowski contra adw. Szumański

Warszawa. — Klika dni temu ukazała się wiadomość o tym, że adwokat Szumański skierował list do ministra Grabowskiego, krytykujący dość ostro jego działalność. Minister Grabowskipostanowił skierować tę sprawę na drogę sądową. Sprawa oprze się o Sąd Grodzki w Warszawie, dokąd wpłynęła już skarga ministra. Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie.

Należy przypomnieć, że po raz pierwszy adwokat Szumański zetknął się z ministrem Grabowskim w procesie brzeskim, gdzie adwokat Szumański występował jako obrońca więźniów brzeskich, a p. minister jako prokurator.

PROCES STARZYŃSKI - STUDNICKI PRZERWANY NA 10 DNI

Warszaw. — Z powodu choroby Studnickiego, proces Starzyski — Studnicki został odroczony do dnia 29 bm.

Celem umożliwienia polemiki lojalnej

Niektóre pisma konserwatywne uznały za potrzebne podkreślić, że memoriał, złożony p. Prezydentowi Rzeczypospolitej przez polską delegację PPS., klasowych związków zawodowych i TUR., nie poruszył sprawy „brzeskiej“ emigracji politycznej. — Wczorajsza nasza odpowiedź nie mogła się ukazać z tak zw. względów niezależnych od nas.

Próbuję więc sformułować tą odpowiedź nieco inaczej:

1) nasz stosunek do sprawy „brzeskiej“ emigracji politycznej (Wincenty Witos, Herman Lieberman, Kazimierz Bagiński Władysław Kiernik) jest, oczywiście, znany dokładnie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

2) mogę zapewnić, że starania, by przy tej sposobności „wbić klina“ pomiędzy nas a ruch ludowy, nie dadzą najmniejszego rezultatu;

3) w sprawie „brzeskiej“ emigracji politycznej ruch ludowy i my nie różnimy się ze sobą ani na jotę;

4) i ludowcy o tym wiedzą doskonale, i my o tym wiemy doskonale.

Wystarczy?...

M. Niedziałkowski.

(Robotnik).

Bohaterski opór Chińczyków powstrzymał
ofenzywę japońską

Szanghaj. — Według doniesień ze źródeł chińskich ofenzywa japońska została wstrzymana na odcinku Kwinsan w odległości 25 km. od Suczau. Chińczycy rzucili do walki znaczne posiłki. Wiadomości ze źródeł japońskich przypisują zahamowanie ofenzywy ulewnym deszczom, które padały w ciągu ostatnich dni. Poza tym dowództwo wojsk japońskich skupiło uwagę na działaniach wzdłuż rzeki Jangtse oraz nad jeziorem Taihu, które posiadają doniosłe znaczenie.

Japończycy przeprowadzili na rzece Jangtse operacje o rostrzygającym znaczeniu. Eskadra złożona z 70 japońskich okrętów wojennych płynie w kierunku Nankinu i znajduje się obecnie pod Kiangyin. Według oceny rzeczoznawców wojskowych oddziały chińskie w sile 40.000 ludzi bronią frontu długości 110 km. na wschód od Suczau. Linia ta biegnie wśród jezior, które stanowią doskonałe pozycje obronne. Ofenzywa na tym terenie jest niezwykle trudna.

Według doniesień z Tsingtao rząd prowincjonalny Szantungu opuścił w środę główne miasto prowincji Tsinanfu ,przenosząc są siedzibę do jednej z miejscowości, położonych na południe, wzdłuż linii Tsientsin — Hankau. WTsinanfu pozostały tylko władze wojskowe.

Korespondent „United Press“ w następujący sposób omawia sytuację w prowincji Szansi: Miasta są na pół zniszczone przez bombardowanie. — Ludność ogarnięta paniką ucieka w kierunku południowym i zachodnim. Życie handlowe zamarło całkowicie. Tysiące uchodźców szuka schronienia w sąsiednich prowincjach. Oddziały chińskie usiłują stworzyć nową linię fortyfikacji, która ma biec przez przełęcz Ling-Szichm, na południe od Taijuan, zajętego przez wojska japońskie. Miasto to leży u wylotu doliny otoczonej z trzech stron przez masywy górskie, które nadają się do obrony. Ofenzywa japońska rozwija się jak dotychczas bez przerwy, podczas gdy wojska chińskie budują w pośpiechu nowe linie obronne w odległości około 30 km. na południe - zachód od Tajuan oraz w pobliżu Tui cziuji. Oddziały chińskie dotkliwie odczuwają brak żywności.

ZNOWU 8 WYROKÓW SMIERCI w Z. S. R. R.

Moskwa. PAT. W Starej Rudzie (obwód leningradzki) rozstrzelano 8 funkcjonariuszy państwowego urzędu zbożowego za szkodnictwo.

NOWE RUINY W MADRYCIE

Madryt. — Agencja Havasa donosi Oddziały powstańcze broniące na froncie madryckim ruin szpitala i kliniki uniwersyteckiej wysadziły wczoraj przy pomocy kontrminy północno-zachodnią fasadę szpitala. Wybuch spowodował poważne straty w pierwszych liniach wojsk rządowych. Wkrótce potem nastąpiła między obu stronami gwałtowna wymiana ognia artyleryjskiego. Artyleria rządowa skierowała swój ogień na klinikę uniwersytecką i odwody powstańcze Na innych frontach panował zupełny spokój.

KURSY JĘZYKÓW, STENOGRAFII, BUCHALTERII I PISANIA NA MASZYNIE

Wydział Kulturalno Oświatowy Zw. Zawodowego Prac. Umysł. w Krakowie organizuje w najbliższym tygodniu kursy jęz. niemieckiego, stenografii polskiej i niemieckiej, pisania na maszynie oraz buchalterii.

Zgłoszenia reflektantów przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela sekretariat Związku, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p., tel. 155-54, codziennie w godzinach od 18—21. (Członkom Związku udziela się codziennie o tej samej porze porad prawnychł

Wypożyczalnia książek czytelnia gazet, radio, czynne w tych samych godzinach).

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

na szyderstwo i ironię miast grubym puszystym dywanem żywego kwiecia — warstwą kurzu, zwalisk gruzu, starych zbutwiałych desek, żelaziwa i śmieciem powstałym przy remoncie gmachu.

Szliśmy jakby na straszną życia ludzkiego Golgotę...

Ciężko doświadcza, jednak nigdy nie opuszcza słabnących na siłach Wszechmocny Bóg.

Dotarliśmy wreszcie.

Nie pamiętam już dziś, czy było to pierwsze, czy drugie piętro. Labirynt korytarzy, sionek, zakrętów, a wszędzie pustka. Wiedzeni instynktem trafiamy bez błądzenia do oszklonego przedpokoju, w którym krząta się przed małą otwartą szafką, siostra szpitalna.

Zobaczywszy nas przez oszklone drzwi, szybko wybiegła naprzeciw, zatarasowując sobą wejście.

Nie mówi nic tylko znacząco przykłada palec do ust, nakazując bezwzględną ciszę i milczenie.

Staliśmy tak naprzeciw siebie w ciszy — czyż wiem — zdawało mi się, że trwało to wieki. Cichutko wysunęła się z framugi drzwi, przymknęła się bezszelestnie i zaledwie dosłyszalnym szeptem zakomunikowała:

— Nie wolno... nikomu nie wolno. Lekarze zabronili. To go osłabia i wzrusza, a serce takie słabe, może nie wytrzymać. Może jutro. Za kilka dni, gdy doktór Węgrzynowski zezwoli. Dziś bardzo słaby, życie na włosku. Gdy będzie lepiej, zakomunikuję, że panowie byli. Ot, teraz przed chwilą, wspominał dawnych swych żołnierzy — Bemaków.

— Gdy zezwoli doktór Węgrzynowski?... Wspominał Bemaków?... Najdroższa siostro, ja właśnie prosiłem doktora Węgrzynowskiego, zrozumiał mą prośbę i zezwolił. Jestem też Bemak, a poza tym tyle mnie z nim łączy...

— Nazwisko pańskie. Mam tu jedno zezwolenie dziś przez doktora zostawione.

Jąkając się z lęku, by przypadkowo nie wymieniła innego nazwiska, podałem swoje.

— Tak, pan może wejść. Tylko proszę nic nie mówić. Pan rozumie?

Wszedłem cichutko na palcach do małego pokoiku szpitalnego, za mną wsunął się Bechowski i owa siostra.

Na skromnym łóżku żołnierskim obłożony wysoko ustawionymi poduszkami, siedział brygadier.

Potoczyły mi się z oczu łzy. Taki biednusieńki, wymizerowany, przeźroczysty niemal, jak święty z kościelnych witraży. Na małym stoliczku pęk czerwonych i białych róż., pod oknem drugi stolik, przy którym siedzi młody żołnierz nad otwartym zeszytem. Coś notuje.

Potąpiłem krok naprzód, spostrzegł mnie, poznał.

— To wy... Przyśliście Bogusiu...

Nie wytrzymałem. Jednym susem znalazłem się przy jego łóżku i pochyliwszy się ucałowałem wychudzoną ojcowską rękę.

W tej chwili zwrócił się do siedzącego przy stoliku żołnierza. Ciężko dysząc, przerywając słowa, ostatnim wysiłkiem kierował ku niemu słowa.

— Wy młodzi nie wiecie ile krwi kosztowała wolność Polski — ile ofiar... Ich się spytaj. Oni wam powiedzą... Oni, gdy przyjdzie czas, jeszcze raz się zerwą.., Z nich bierzcie przykład... Pamiętajcie to moje dzieci ukochane — Bemacy... kochani Bemacy. Kochajcie tak jak oni ofiarnie kochają tę ziemię — a żadna polityka, żaden wróg nam nie straszny i Lwów zawsze będzie potężnym bastionem Ojczyzny. Słuchajcie ich i bierzcie z nich wzór, wy młodzi żołnierze wolnej już Polski.

Następnie zwrócił się do mnie, kościstą rękę położył na mej głowie, po głaskał, miał łzy w oczach.

— Pozdrówcie wszystkich Bemaków, powiedzcie im, że dzielni byli chłopcy. Może najdzielniejsi. Pozdrówcie kiedyś Czerneckiego, Jarzębińskiego, Grędzielskiego, Brysia i wszystkich, wszystkich... Powiedzcie im, by na pamięć tych ofiar dalej trzymali straż, chociaż mnie już zabraknie. Lwów był i będzie polski! Bemakom cześć!

Jeszcze raz zwrócił się do młodego żołnierza.

— Pamiętajcie! Tyle krwi oni przelali, tyle ofiar kosztowała wolność. Gdy nas zabraknie, strzeżcie jej, bo święta to rzecz.

Osłabł, przymknął oczy, myśląc ostatkiem swych orlich sił o ukochanej nad życie Polsce. O drogim sercu Lwowie, a może też o najofiarniejszych swych żołnierzach — Bemakach.

A młody żołnierz z łzami w oczach pisał notując każde słowo dowódcy Orląt.

Ostatnie to były słowa brygadiera do swych żołnierzy — Bemaków.

— — — — — — —

Znalazłem się znowu na ulicy.

Złocił się i lśnił krasą najwspanialszych ciepłych tonów jasny upalny dzień.

A tam w tych murach szpitalnych — najlepszy Grodu tego kresowego syn — Orzeł Orląt lwowskich konał..

B. pracownicy centrali Z. N. P. nie godzą się
na połowiczne załatwienie ich sprawy

Warszawa. — (tel). Po mianowaniu nowego kuratora i jego rady przybocznej w ZNP. oraz sprecyzowaniu stanowiska nauczycielstwa ze ZNP. w stosunku do zaistniałej obecnie sytuacji toczą się bez przerwy rozmowy, szukające likwidacji zaistniałego stanu.

Dwie sprawy stanowią klucz do rozwiązania sytuacji: zwołanie Walnego Zjazdu ZNP. w styczniu 1938 r. oraz przyjęcie b. pracowników centrali ZNP. do pracy. Pierwsza sprawa ma być prawie przesądzona, w tym sensie, że zjazd istotnie odbędzie się w styczniu. Co do drugiej lansuje się projekt, aby byłych pracowników przyjmować partiami do pracy tak, by w chwili zwołania zjazdu wszyscy znaleźli się z powrotem przy pracy, zwalniając naturalnie partiami zaangażowanych przez b. kuratora p. Musioła.. Wśród b. pracowników centrali panuje jednomyślne nastawienie, że takie rozwiązanie sprawy jest nie do przyjęcia. Podobno sfery nauczycielskie mają zajmować to samo stanowisko.

Legion Młodych a czwórporozumienie

Warszawa. (Tel.) Legion Młodych zabrał ostatnio głos w sprawie czwórporozumienia młodzieżowego (Siew ZHP., OMP., Zw. Strzel.). Broniąc słuszności tego porozumienia Legion Młodych podkreśla. że „czwórporozumienie" miało na celu wytknięcie dróg wychowawczych młodzieży, a w każdym razie nie jest i nie było akcesem do OZN. Tak więc Legion Młodych popierając „czwórporozumienie" sam do niego nie przystąpił.

O. W. P. na widowni

Warszawa (Tel.) Na terenach szkół uniwersyteckich rozwinął w b. roku szkolnym żywą akcję organizacyjną Obóz Wielkiej Polski. Organizacja ta jest, jak wiadomo, młodzieżowym odpowiednikiem Stronnictwa Narodowego. Wpływy jej wśród młodzieży raczej zanikały na rzecz wszelkich odmian ONR. Obecnie OWP. przechodzi do organizacyjnej ofenzywy. W kołach tej młodzieży mówi się iż w styczniu OWP. zorganizuje masowy zjazd swych członków do Warszawy Ma to być manifestacja, mówiąca o sile liczebnej tej organizacji.

Akcja ghetowa jest inspirowana
z zewnątrz

Lwów. — (tel.) W sali „Gwiazdy" we Lwowie profesor U. J. K. dr. Ganszyniec, wygłosił dwa odczyty, w których, potępiając akcję ghettową w Polsce, uzasadniał. że jest ona inspirowana z zewnątrz. Prof. Ganszyniec uważa wprowadzenie ghetta na wyższych uczelniach za barbarzyństwo.

* * *

Dr Stahl w „Gazecie Polskiej"

Lwów. (Tel.) Jak donosi lwowski korespondent Polskiej Ajencji Agrarnej, we Lwowie krążą pogłoski, jakoby dr. Zdzisław Stahl w najbliższych dniach miał na stałe opuścić Lwów i redakcję „Dziennika Polskiego", przenosząc się do Warszawy, gdzie ma współpracować w „Gazecie Polskiej" Ładny skok — od Obozu Wielkiej Polski do pułk. Miedzińskiego.

Chłopi przeciw faszyzmowi
we Włoszech

Rzym. — Sąd wyjątkowy skazał grupę chłopców włoskich, pochodzących z okolic Genzano, na kary od jednego do 10 lat więzienia, oskarżonych o akcję przeciwfaszystowską.

* * *

Prace Leg. Młodych

Ag. „Echo" informuje: W ciągu ostatnich tygodni odbyto szereg odpraw okręgowych Legionu Młodych w kilkunastu większych miastach. — Poza tym delegaci Komendy Głównej Legionu Młodych przeprowadzili inspekcje w szeregu okręgach, jak np. w Gdyni, Poznaniu, Krakowie, Łucku Kielcach, Częstochowie i Łodzi. W Małopolsce założył ostatnio L. M. szereg nowych placówek m. in. w Tarnowie, Nowym Sączu i Zakopanem. Takiej ruchliwości organizacyjnej Legionu Młodych dawno już nie notowano.

* * *

Listopad

21

Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: Feliksa.
Niedziela: Alberta.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Sobota: „Walący się dom"
Niedziela: pop. „Milioner".
Niedziela wiecz.: „Wielka miłość"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Dyplomatyczna żona"
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu"
UCIECHA „Król i chórzystka"
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
POTOPLASTIKON (ul Szczepańska 5): Cieplice, Szmeks, Piszczany.

Radio

NIEDZIELA, 21 LISTOPADA 1937

8.30 „Co nam winny dać doświadczenia polowe" 8.40 Muzyka 9 Nabożeństwo z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi. 10.30 Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni. 11 Muzyka 12.03 Poranek symfoniczny 13 Kronika artystyczna Krakowa 13.10 Fragment z „Ziemi obiecanej" 13.30 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Kiedy skazańca chustą, dziewczyna zarzuci..." 16.05 Utwory Antoniego Rubinsteina 16.45 „Anielcia i życie" powieść mówiona17 „Podwieczorek przy mikrofonie 18.50 Komedie 19 wieku. 19.40 Coctaill jazzowy 21.15 „Kabaret francuski" 22 Koncert wieczorny 23 Muzyka taneczna „Płyta za płytą".

W związku z notatką pt. „Skandal na Akademii w Krakowie" umieścimy w dniu jutrzejszym urzędowe sprostowanie.

Kraków do wieczora...

Demonstracje uliczne ZMP.

(Z. S.) Wczoraj w godzinach wieczornych odbył się wiec młodzieży akademickiej Z. M. P. w Coll Now. U. J. Mimo czujności władz bezp. publ. uczestnicy wiecu w liczbie 300 osób zebrali się w ul. Gołębiej i ruszyli pochodem przez Rynek gł. i ul. Sławkowską pod gmach Urzędu wojewódzkiego, wykrzykując różne hasła tego obozu i śpiewając rotę Konopnickiej.

W kwadrans po opuszczeniu ul. Gołębiej nadjechało auto z uzbrojonymi poster. P. P. i zebranych pod Izbą handl. - przem. demonstrantów rozpruszono. Kilku akademików przytrzymano.

Jakie wnioski przedstawiła obrona
w procesie bandyty Żelaznego

Adwokat dr. Kruh postawił na początku dzisiejszej rozprawy trzy wnioski. Pierwszy o odroczenie rozprawy do wiosny lub lata, celem przeprowadzenia wizji lokalnej w warunkach jakich miał miejsce wypadek. Drugi wniosek szedł w kierunku powołania rusznikarza i stwierdzenia, czy mógł zajść wypadek, że kula, która położyła kres życiu śp. Gądka, pochodzić mgła z rewolweru posterunkowego Szczuckiego.

Wszystkim tym wnioskom sprzeciwił się prokurator.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY STANISŁAWY WYSOCKIEJ

Znakomita artystka i reżyser teatrów warszawskich Stanisława Wysocka rozpocznie w przyszłym tygodniu gościnne występy w teatrze im. J. Słowackiego. Pierwszą sztuką, w której ukaże się świetny gość będzie komedia Gertrudy Jannings pt. „Sprawy rodzinne". Próby odbywają się codziennie pod kiernkiem St. Wysockiej.

Dzisiaj w sobotę, po cenach zniżonych, in teresująca sztuka Marii Morozowicz-Szczepkowskiej „Walący się dom" w reżyserii W. Nowakowskiego, z K. Fabisiakiem w roli głównej i T. Burnatowiczem. W. Macherskim. M. Bednarską, Bielską, Niedziałkowską, Suchecką, Turskim, Fuzakowskim.

W niedzielę popołudniu komedia W. Lichtenberga „Milioner" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

W niedzielę wieczorem „Wielka miłość — świetna komedia Molnara, w reżyserii J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską na czele.

„SPRAWY ROZINNE" komedia angielska Gertrudy Janining będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem reż. Stanisławy Wysockiej, która w tej komedii odtworzy główną rolę kobiecą.

Nieszczęśliwy wypadek k. kina Świt

Wczoraj wieczór o godz. 21-szej wydarzył się pod kinem „Świt" nieszczęśliwy wypadek najechania na przechodnia niejakiego Singera Berka. Na przechodzącego wpadł motocykl, prowadzony przez niejakiego Kozaka, powodując u Singera ciężkie uszkodzenia głowy.

Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Eibel Ludwik, służący w posesji Sióstr Albertynek dokonał wczoraj zamachu samobójczego przez zatrucie się kwasem solnym.

Przyczyną targnięcia się na życie było wypowiedzenie mu pracy.

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ W ROKU BIEŻĄCYM

W ciągu dziewięciu miesięcy br. wywieziono z Polski — 153.672 sztuki wartości 19.625 tys. zł. trzody chlewnej, wobec 145.839 sztuk, wartości 19.576 tys. złotych.

We wrześniu br. wywieziono 21.794 sztuk, wartości 2.643 tys. zł.

Odbiorcami naszej trzody chlewnej w Europie są Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Szwajcaria itp.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem: „Czyżby znowu plagjat?...", zamieszczonym w dniu 13 listopada w „Krak. Kurierze Wieczornym", prosimy uprzejmie o wydrukowanie poniższego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby list wystosowany w dn. 10 listopada br. przez mecenasa Hofmokl - Ostrowskiego do Dyrekcji Teatru Polskiego, został przez nią, tj. przez Dyrekcję Teatru Polskiego **podany do prasy bez wiadomości i upoważnienia p. Ostrowskiego.** Natomiast prawdą jest że Dyrekcja Teatru Polskiego listu p. Hofmokl-Ostrowskiego do prasy — nie rozsyłała.

Z poważaniem
za Dyrekcję Teatrów Polskiego i Małego
Bolesław Gorczyński

* * *

W niedzielę dnia 21. b. m. o godzinie 8.30 w sali Saskiej wystawia nowo utworzona sekcja dramatyczna przy Ż. K. S. Hagibor sztukę ludową pt. „Bóg, Człowiek i Szatan" J. Gordina w opracowaniu i inscenizacji Morisa Schwartza.

GŁOS MATKI POLKI

Na rubieży dwóch pokoleń

W dniu, w którym żywi spłacają dług umarłym — w dniu Zadusznym — rzuca pani Stefania Dunikowska ze Lwowa kilka słów pośmiertnego żalu na grób tragicznie zmarłego człowieka — patrioty. Drukując te słowa, zaiste broczące krwią, chylimy czoło przed ogromem cierpienia, które w nich spoczęło i które woła o płomień oczyszczający, o bunt sponiewieranego człowieczeństwa, o męski czyn odkupienia.

Wspomnienie pośmiertne oficera Wojsk Polskich, dekorowanego cztetema odznaczeniami francuskimi, po nadto polskim Krzyżem „Virtuti Militari", „Krzyżem Walecznych", „Krzyżem Niepodległości" — wspomnienie pośmiertne oficera Wojsk Polskich, który zmarł kilka miesięcy temu.

Tło jego śmierci i pogrzebu pozostanie niezatartą czarną plamą w dziejach dzisiejszej rzeczywistości polskiej. I kiedy wszyscy w okresie dni Zadusznych wracają myślą do zmarłych i poległych, pragnę wywołać jego wspomnienie i oddać słowami tymi hołd jego cieniom.

Dnia 11 kwietnia 1937 r. zmarł we Lwowie Żyd, Nikodem Polak. Kilka dni przed śmiercią, z okazji zawiązania tzw. „Ozonu", Nikodem Polak udał się do jednego z poważniejszych przyjaciół legionistów i całkowicie zdezorientowany, zrozpaczony, przeżarty swoją głęboką tragedią — pytał co ma teraz począć — a raczej co z nim poczną?!

Jest przecież Polakiem - Żydem, Żydem - oficerem polskim — pariasem, dla którego nie ma w ojczyźnie miejsca... W tej ojczyźnie, dla której walczył na ziemi francuskiej, do której śpieszył, by bronić jej na własnych zrębach... Nie umiano mu dać odpowiedzi. Śmierć przecięła tragizm życia.

Gdybym nie była pewną, że dusza jego połączy się po zgonie z duchami najlepszych synów ojczyzny, z duchami bohaterów, precz bym odrzuciła wiarę w Boga — w Boga sprawiedliwego, krzyżowanego tylekroć tu na ziemi czynami rzekomych jego wyznawców.

Na pogrzeb Nikodema Polaka przybył pluton honorowy. Delegacje oficerskie, błękitny oddział Halerczyków i szeregi ludzi, pragnących oddać hołd zasłużonemu człowiekowi. Kiedy wynoszono z domu trumnę oficera, z położonego opodal Domu Akademickiego, z szeroko rozwartych okien polał się stek wyzwisk — wrzask skandowanego „Heil Hitler" — i w komendę żołnierską, oddającą honory zmarłemu, wdarło się to buszmeńskie wycie... polskich studentów. Gdy jeden z oficerów podszedł do okna, usiłując przemówić do szaleńców, zagłuszyli go okrzykami — „parobek żydowski".

Ruszył kondukt — i poszła ta trumna mówić wielkiemu Bogu o pożegnaniu z ojczyzną...

Czy uwierzycie? Nie zaprotestował nikt. Ani władze uniwersyteckie, ani żadne inne, ani społeczeństwo. Tylko przez czas pewien chodziła garść ludzi ze zmierzchłymi twarzami po ulicach Lwowa, nie śmiejąca sobie spojrzeć w oczy — ze wstydu za tam tych — że tamci, czy to możliwe? Że tamci, to są także Polacy!... Bywają okresy urodzaju, po których następują lata klęski. Bywa tak na roli — bywa tak w duszach ludzi.

Po okresach wielkiego rozkwitu sztuki, literatury, czy malarstwa, — przychodzi okres upadku — wyjałowienie.

Z tęsknotą czeka się narodzin wielkiego ducha — myśliciela, czy artysty. Po okresach romantyzmu, szlachetności, ideału — następuje cherlactwo duchowe, małość, tępota, chamstwo.

Historia służy nam przykładem: — rok 1831, 1863, 1914, dobył z trzewi Polski wszystko, co w niej było wielkie i szlachetne.

O Polskę walczył lud robotniczy i inteligencja — szło walczyć i ginąć wszystko co szlachetne — bohaterstwo i poświęcenie było wtedy synonimem Polaka.

Padli, lecz Polska powstała. Idzie drugie pokolenie — pokolenie, które wyrosło w wolnej ojczyźnie. Synowie żołnierzy - bohaterów. Zdawałoby się że powinno to być pokolenie orląt! Szlachetność — ideały — umiłowanie wolności — poszanowanie człowieka — szacunek godności ludzkiej — wyssane z mlekiem matek, odziedziczone z ran ojców.

Tragiczne prawo płodozmianu wy stąpiło obojętnie i nieubłaganie.

Mam dwóch synów, ale gdyby mieli należeć do tych tam z pogrzebu Polaka, wolałabym ich obu widzieć w trumnie.

Nikodemie Polaku — wierzę, że istniejesz w wieczystej doskonałości i w wieczystym świetle — i nie wiesz tego już tam, że zwłokom Twoim polska ziemia nie jest lekka.

Stefania Dunikowska.

Niemal jednocześnie z tym listem p. Stef. Dunikowskiej, p. Halina ze Zbirohowskich — Kościa Dąbrowska opisuje pogrzeb Nikodema Polaka.

Wstrząsające wrażenie scen, których przygodnym świadkiem stała się p. Dąbrowska, wryło się boleśnie w jej duszę. Podany przez nią obraz wiąże się bezpośrednio z wspomnieniem p. Dunikowskiej w całość, która stanowić będzie dokument ponury.

Sądy i uczucia, zawarte w słowach obu wybitnych Polek, znajdą serdeczny oddźwięk w piersi wszystkich rodaków, którym drogie są ideały Mickiewicza, Żeromskiego i Piłsudskiego, pod którego znakiem walczył Nikodem Polak.

W tej chwili właśnie wynoszono trumnę. Żegnała krótka orkiestra. — Żołnierze sprezentowali broń. Pochyliły się sztandary.

Nagle, z pobliskiego Domu Akademickiego posypały się publiczność ja kieś pociski, którym towarzyszyły przeraźliwe gwizdy. Wzmogły się one gdy przemówił pułkownik Skórski żegnając Zmarłego imieniem Stowarzyszenia Weteranów byłej Armii Polskiej we Francji, gdzie Zmarły walczył pod Verdun. Gwizdom towarzyszyły wycia, ogłuszające kołatki i w ruch puszczone dzwonki alarmowe.

Wybiegł z szeregów jeden z oficerów: — Panowie, uszanujcie pogrzeb człowieka, odznaczonego Krzyżem Virtuti...

Odpowiedziano: — Ale Żyda..

— Walczył za niepodległość, gdy nas jeszcze nie było! — wołał oficer.

— Idź Żydom buty czyścić! — odkrzyknięto.

I przez cały ciąg przemówienia — niezmordowany chór skandował: — „Heil Hitler"! „Heil Hitler"! — wobec sztandarów pułkowych, wobec poduszki z najwyższymi odznaczenia mi wojskowymi.

Na twarzach kilkunastu tysięcznych tłumów, składających się w dużej większości z Polaków, widziałam wstyd i oburzenie. A mimo to ów niebywały wybryk grupki schowanej za grubym murem i mocnymi drzwia mi przeraził mnie.

Rzucali butelki i śmiecie na pogrzeb żydowski. Padały przy sztanda rach polskich pułków, przy purpurowej poduszce, na której spoczywały ordery. Między nimi Virtuti, któremu winna jest cześć relikwii na ołtarzu.

Nie tylko dziś — i dawniej była Polska. Na wielu tronach panująca — mocarstwowa. Nie nazywano jej tak, ale tym bardziej była wielkim mocarstwem.

Miała zalety i wady. Z zalet te były, że nie narzucając ani narodowości, ani wiary — przyciągała ludy, grupy, jednostki, które stawały się jej najlepszymi synami. A gdy — przez wady — upadła, zachowała jednak swego ducha.

Zwano sentymentalizmem, romantyzmem jej duchową rycerskość i kruki nie wróżyły jej żadnych osiągnięć. Chodziły po świecie przysłowia, że „wszystkie drogi do Rzymu prowadzą", że „cel uświęca środki" — jednak w Polsce nad wszystko wyrastała głęboka wiara, że niedozwolone są kompromisy z sumieniem, że jeśli się naród duchowo upodli — zginie.

Umieliśmy szanować cudzy kult — tu młodzież drwi. gdy ktoś, według swych wierzeń, cześć Bogu oddaje. Szanowaliśmy kobiety, starców i dzieci, zgrozą przejmowała nas profanacja świątyń i śmierci. A walczyliśmy twarzą w twarz — nie zza płotu.

I z równym i z silniejszym — nie ze słabym i bezbronnym. A przecież odbudowaliśmy Polskę. Czy to ma być droga do jej umocnienia? Od pro fanacji cudzych kultów — przechodzi się do bezczeszczenia własnych świętości.

Garstka młodzieży wygwizdała pogrzeb Żyda. Nie uszanowała majestatu śmierci. Nie chciała rozumieć długu zaciągniętego wobec człowieka, który walczył pod sztandarem niepodległości po to, by dziś polska młodzież mogła spoglądać z polskiego Domu Akademickiego... na jego ostatnią w wolnej Polsce drogę...

H. ze Zbirohowskich Kościa-Dąbrowska

Program Zjazdu Peowiaków

w Wilnie

Uroczystości ogólnopolskiego zjazdu Peowiaków w Wilnie rozpoczną się w dniu 20 bm. o godzinie 20.45 na Rossie apelem poległych peowiaków.

W dniu 21 bm. program zjazdu przewiduje o g. 8-mej — odznaczenia Krzyżem P. O. W. w gmachu pałacu Rzeczypospolitej, o godz. 9.15 nabożeństwo w katedrze z kazaniem ks. Sałagi, o godz. 10-tej odmarsz do Ostrej Bramy, gdzie nastąpi poświęcenie sztandarów peowiackich i zawieszenie ryngrafu, ofiarowanego przez okręg śląski POW., poczem odmarsz na Rossę i złożenie wieńca w mauzoleum, a następnie defilada przed władzami P. O. W.

W czasie poświęcenia sztandarów peowiackich przemawiać będzie ks. metropolita Jałbrzykowski.

Po defiladzie nastąpi przemarsz na pl. Napoleona, gdzie o godz. 14-tej wygłoszone będą przemówienia i odczytana deklaracja peowiacka.

O godzinie 15-tej nastąpi przerwa obiadowa, a o godz. 19-tej zebranie b. okręgów historycznych POW

W dniu 22 bm. o godz. 10-tej nastąpi wyjazd delegatów zjazdu do Zułowa i złożenie wieńca, a o godz. 14-tej złożenie wieńca na grobie ks. biskupa Bandurskiego.

W dniach 20 i 22 bm. przejazd pociągami popularnymi z Wilna do Zułowa. Uczestnikom zjazdu przysługiwałaby zniżka 75 proc.

Wyjaśnienie Zarządu Zw. Peowiaków K. N. 3 — Wschód.

Zarząd Związku Peowiaków K. N. 3. — Wschód, nadesłał nam następujący komunikat:

„W związku z artykułami, jakie ukazały się w prasie, zniesławiającymi dobre imię obywatela Michała Czerwonowskiego, że rzekomo będąc na służbie u bolszewików działał na niekorzyść Polski i prześladował Polaków na terenie Mińska Litewskiego, zarząd okręgu eksterytorialnego b. Komendy Naczelnej 3. Polskiej Organizacji Wojskowej stwierdza, że obywatel Michał Czerwonowski z rozkazu władz naczelnych P. O. W. wstąpił na sowiecką służbę państwową, gdzie spełniał karnie i ofiarnie wszystkie rozkazy władz peowiackich.

Za służbę powyższą w P. O. W. obywatel Michał Czerwonowski został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Krzyżami oraz 2-krotnie Krzy żem Walecznych.

AKTUALIA

Kardynał Faulhaber wygłosił kazanie naszpikowane krytycznymi aktualnymi aluzjami. Po kazaniu został zatrzymany przez urzędników Gesta po, którzy żądali wytłumaczenia pe wnych podejrzanych zwrotów. Kardy nał oświadczył, iż nie odpowiada za to, jak gestapowcy rozumieją jego sło wa.

— A kogo pan miał na myśli, mówiąc „Die Lüge humpelt durch das Land"? (Kłamstwo kusztyka przez kraj?) Czy przypadkiem nie chodziło panu o ministra Goebbelsa?

— „Nie miałem pojęcia, że Goebbels kusztyka! — odrzekł kardynał.

* * *

Kardynał Faulhaber przechadzał się z pewnym wodzem. Gdy mijali ka plicę z krucyfiksem, kardynał podniósł ramię i zawołał: „Heil!"

Zdumiony wódz zapytał: „Co by pan powiedział Ekscelencjo, gdybym ja tu wisiał?"

Kardynał odpowiedział spokojnie: „Rzekłbym: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!".

KONKURS NA AFISZ PROPAGANDOWY

Śląska przemysłowego

Jak się dowiadujemy, z dniem 15 grudnia br. upływa ostateczny termin konkursu na afisz propagandowy Śląska przemysłowego, ogłoszone go przez Związek Propagandy Turystyki Woj. Śląskiego (Katowice, ul. Pocztowa 2).

Dowiadujemy się również, iż wobec silnego zainteresowania konkursem wśród grafików z całej Polski, projektowane jest podwyższenie wysokości nagród.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Prace nadesłane na konkurs wystawione będą w styczniu na projektowanej wystawie „Śląsk w fotografii".

NA CATA

Codziennie daje nam „Słowo",
niedoszły polski królewicz,
że w Polsce będzie panował:
Jego Królewska Mać(kiewicz).

TRYBUNA SPORTOWA

HELIASZ DAŁ SIĘ NIEPOTRZEBNIE WCIĄGNĄĆ

w wewnętrzne rozgrywki Beerschotu. — Rezultat - wymówienie kontraktu

Polska prasa emigracyjna we Francji podaje, że powodem zerwania kontraktu pomiędzy belgijskim klubem Beerschot i Heliaszem były rozgrywki wewnętrzne w łonie klubu Beerschot Heliasz naraził się odrazu na początku prezesowi klubu p. Debouck, przyjaźniąc się ostentacyjnie z jednym z członków z zarządu z którym prezes prowadził walkę. Heliaszowi kilkakrotnie zwracano na to uwagę, lecz Polak nic sobie z tego nie robił. podkreślając na każdym kroku, że jeżeli Belgom się nie podoba, spakuje on natychmiast manatki i wyjedzie z prowrotem do kraju. Klub zerwałby odrazu na początku kontrakt, gdyby nie to, że praca Heliasza dała bardzo ładne wyniki i Związek Lekkoatletyczny w Belgii — kilkakrotnie interweniował w klubie, starając się przekonać prezesa że podobnego tre nera Beerschot dotychczas nie posiadał. Prasa bejgijska również nie szczędziła Heliaszowi słów uznania. Tymczasem stosunki w klubie ciągle się pogarszały. — Walki wewnętrzne zaczęły się odbijać na pracy sekcji lekkoatletycznej klubu. Zniecierpliwiony Heliasz wystosował formalny list do zarządu, w którym zwrócił uwagę, że zarząd zajęty rozgrywkami personalnymi nic nie robi, aby rozwijać lekkoatletykę wśród młodych członków klubu i zaproponował zorganizowanie specjalnego kursu zimowego oraz specjalnych treningów. List ten został wyzyskany przez prezesa klubu w ten sposób, że Heliaszowi wymówiono kontrakt, a owego działacza, z którym prezes prowadził wojnę usunięto z klubu pod pretekstem że inspirował Heliasza.

Czy jeszcze jedna

Afera piłkarsko - alkoholowa?

Związek dziennikarzy sportowych R. P. komunikuje:

— Na jednym z ostatnich walnych zebrań prowincjonalnych zgłoszono wniosek o usunięcie z sali dziennikarza zrzeszonego z ZDSRP. Zarząd ZDSRP stwierdza, że wnioski tego rodzaju są niedopuszczalne a przewodniczący zebrań mają obowiązek odrzucenia ich bez głosowania.

Legitymacja członkowska ZDSRP uprawnia do obecności na wszelkich otwartych zgromadzeniach sportowych, odbywających się bez wykluczenia jawności, na równi ze wstępem na zawody sportowe.

Jednocześnie Zw. Dziennikarzy R. P. przypomina, że przy każdym oddziale związku istnieją sądy koleżeńskie, do których kierować należy w razie potrzeby wszelkie zarzuty przeciwko działalności zrzeszonych dziennikarzy sportowych.

NADWIŚLAN — MAKKABI

W niedzielę dnia 21 bm. o godz. 9.15 rano odbędą się na boisku Makkabi ciekawe zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej pomiędzy powyższymi zespołami. Drużyna Makkabi, która po ostatnich zwycięstwach znajduje się w doskonałej formie dążyć będzie do dalszego zdobycia punktów potrzebnych jej do objęcia „lidera" tabeli. Nadwiślan, który znany jest z ambitnej gry starać się będzie o uzyskanie zaszczytnego wyniku z silną drużyną gospodarzy.

Dziennikarza sportowego

nie wolno wykluczyć z zebrania

Nasz światek sportowy ma jeszcze jedną aferę „podlaną" znów alkoholem. Rozeszły się pogłoski, że piłkarz Unii lubelskiej, Kobojek, (zdyskwalifikowany dożywotnio przez PZPN), na którego zeznaniach oparło się donniesienie Brygady częstochowskiej o rzekomym przekupieniu piłkarzy Unii przed meczem o wejście do ligi ze Śmigłym wileńskim — został upity do nieprzytomności przez „specjalnego" wysłannika Brygady, Nazarewicza. Upitemu Kobojkowi podsunięto do podpisu gotowy papier obciążający piłkarzy Unii.

Kobojek napisał do jednego ze swych kolegów w Lublinie list, w którym opisuje wyżej podany fakt. Piłkarz ten dowiedział się dopiero z prasy o swych „rewelacjach".

W ten sposób Brygada, która oskarżyła Śmigły o przekupstwo, sama teraz znalazła się pod bardzo niemiłym zarzutem.

Konkurs P. Z. P. N.

PZPN rozpatrywał odpowiedzi nadesłane na konkurs: „Kierownika sekcji piłki nożnej". Ponieważ wszystkie prace nie odpowiadały żądanym wymaganiom, PZPN nie przyznał nikomu pierwszej nagrody, wyróżniając jedynie prace Mituszewskiego z Krakowa, Forysia Tadeusza z Leszna, Wrońskiego z Warszawy i Zastawniaka z Krakowa. Nagrodę 400 zł. rozdzielono pomiędzy wymienione osoby.



Mściwe kochanki

Był sobie miły, okolicznościowy „poeta", który z łatwością zawodowego rymopisa tworzył rzewne seneradv, opiewające wdzięki mieszkanek z wioski Ciresu i ciche rozkosze jego rodzinnego miasteczka Turmu-Severin.

„Poeta" zwał się Cuihurezu, a imię jego miało rycerski blask pogromcy smoka. Gdy Cuihurezu odprowadził na cichy cmentarz wioskowy zwłoki swej towarzyszki życia, w domu jego zagnieździła się nuda. A wtedy nawiedził go demon miłości. Jerzy pokochał wszystkie kobiety swej wioski. W 60 roku życia wyruszył na podbój serc swych bliższych i dalszych sąsiadek.

„O ukochana moja — jedyna! Bądź promykiem słońca, rozświetlającym mą samotnię, w której nuda dotąd mieszka i ponure rodzą się myśli. Będziemy żyli, jako mąż z żoną, a gdy upodobasz sobie dom mój — poślubię cię, byś była prawowitą moją towarzyszką wobec Boga i ludzi.

Wymowa płomiennego starca — jego seneraday i canzony miłosne pod bijały jedno serce niewieście po drugim. Rychło wieść rozniosła się po wiosce i okolicy, że Jerzy Suihurezu zdołał w krótkim czasie uszczęśliwić 18 dorodnych dziewic, z których każdej obiecał „niepodzielną władzę nad sercem swoim i majątkiem". Rozczarowane kobiety postanowiły się zemścić. A srogą potrafi być zemsta niewiasty. Doświadczył tego na sobie Jerzy Cuihurezu.

Pewnego dnia sąsiedzi ujrzeli na drodze, prowadzącej do samotnej sadyby starca, 18 pędzących furii. Przerażeni gospodarze wioski Ciresu zawiadomili żandarmerię. Gdy przedstawiciele władzy przybyli na miejsce, oczom ich przedstawił się żałosny widok.

Na schodach, wiodących do komnat Cuihurezu siedziało 18 lamentujących kobiet z rozwianymi włosami, z palcami ubroczonymi krwią. Była to krew niewiernego kochanka, który leżał w jednej z izb z roztrzaskaną głową i piersią rozdartą, z której mściwe furie wyrwały serce zdrady pełne, zdeptały je i starły na proch. Ostatnie chwile „Don Juan" z Ciresu godne były poety. Zobaczywszy na swoim dziedzińcu 10 rozszalałych kobiet starzec chciał je uspokoić pieśnią. Z podziemia chaty swej zaczął uroczystym tonem deklamować swój ostatni utwór, seneradę księżycową, w której opiewał wdzięki swych kochanek. I to go ostatecznie zgubiło — lira nastawiona była na fałszywy ton.

SKANDAL NA AKADEMII

w Krakowie

Pod powyższym tytułem ukazała się w przedwczorajszym „Krakowskim Kurierze Wieczornym inspirowana notatka której treść przedstawia się w ogóle innym świetle.

Jak się z najbardziej miarodajnego źródła dowiadujemy nie jest prawdą jakoby na Akademii w dniu 11 listopada prezes Stow. Urz. Skarb. dopuścił się obrazy odznaczeń. Jedynie pomiędzy prezesem Stow. Urz. Skarb. a jednym z urzędników miał miejsce incydent o najzupełniej osobistym charakterze. Incydent ten zresztą miał miejsce długo po Akademii, bo o 3-ciej nad ranem!

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy fakt, że prezes Stow. Urz. Skarb. żadnej obrazy odznaczeń się nie dopuścił.

Prezes Stow. Urz. Skarb. jest osobistością wybitnie dla Polski zasłużoną! Jest Peowiakiem i jak twierdzi uchwała Zw. Legionistów we Lwowie w czasie od 1921—26 należał do najwybitniejszych działaczy legionowych we Lwowie, w latach od 1932—36 pełnił funkcje prezesa Oddziału Zw. Legionistów w Lublinie. Prezes Stow. Urz. Skarb. szczyci się odznaczeniem Krzyża Legionowego, który został mu nadany przez Marszałka Piłsudskiego. Poza innymi odznaczeniami posiada dwukrotny Złoty Krzyż Zasługi. Jak z tego pobieżnego szkicu wynika, jest nie do pomyślenia, by prezes Stow. Urz. Skarb. dopuścił się obrazy tych odznaczeń, które sam posiada!

Tak więc stwierdziliśmy, że nie od powiada prawdzie fakt obrazy odznaczeń przez Prezesa Stow. Urz. Skarb.

Sprawa pracowników Dziennika Porannego

W „Dzienniku Porannym" trwa piętnastą dobę strajk okupacyjny wszystkich pracowników. Tymczasowy sekwestrator adw. Żaryn,pomimo iż posiada w kasie około 2.500 zł. z dochodów październikowych wydawnictwa, odmawia nadal wypłaty dziennikarzom, pobierającyc tzw. ryczałty, wypłaty poborów za październik, wbrew złożonemu u inspektora pracy oświadczeniu.

W piątek uda się do Inspektora Pracy delegacja pracowników z prośbą o zwrócenie się do kuratora Maciszewskiego dla interweniowania w tej sprawie, a jednocześnie o wezwanie p. Żaryna do wypłaty zaległych poborów.

Sprawa pracowników Z.N.P.

na martwym punkcie

Jak się dowiadujemy wbrew pogłoskom, które krążyły od paru dni kurator Maciszewski nie załatwił dotąd sprawy strajkujących pracowników ZNP.

A przecież p. premier Składkowski oświadczył delegacji Komisji Centralnej, że nie będzie żadnych represji w stosunku do strajkujących.

Tymczasem od blisko 2 miesięcy pracownicy ZNP. pozostają bez pracy, a jednocześnie już po odejściu p. Musioła angażuje się pośpiesznie nowych łamistrajków na miejsce strajkujących.

Kto to robi właściwie, skoro p. Musioł nie urzęduje, a w jego imieniu ktoś tam rządzi i przyjmuje nowych pracowników.

W związku z powyższym warto przypomnieć ogłoszone w dzisiejszym numerze na str. 2 oświadczenie Gł. Inspektora Pracy, który mówił, że były kurator Musioł bezprawnie angażował nowych pracowników.

TEATR DLA DZIECI Wesoła Gromadka w Sali Saskiej ul. św. Jana 6. W niedzielę dnia 21 listopada o godz. 4 pop. wystawia nową sztukę pt. „Przygoda Kiki".

Jak przedłużyć żywot samochodu

Obserwując i porównując park samochodowy w Polsce i zagranicą można łatwo stwierdzić, że w Polsce samochód niszczeje i zużywa się na ogół prędzej, niż w innych krajach. Biorąc pod uwagę np. żywotność wozu amerykańskiego, jednej i tej samej marki, na terenie Ameryki i Polski, to przekonamy się, że taki sam wóz w Ameryce przetrwa w doskonałym stanie znacznie dłuższy okres czasu, niż w Polsce.

Automobilista polski, zapytany o powód takiego stanu rzeczy, bez zastanowienia zwali winę na stan naszych dróg. Aczkolwiek stan dróg w Polsce w rzeczywistości jest jeszcze do dzisiaj opłakany, — nie wolno go jednak uważać za jedyną i wyłączną przyczynę szybkiego zużywania się samochodów.

W większości bowiem wypadków, właściciele przewcześnie zużytych i zniszczonych samochodów sami ponoszą winę, a to z powodu złego i nie umiejętnego obchodzenia się z maszyną. Krótko mówiąc — ich samochodom brak racjonalnego użytkowania i należytej opieki i konserwacji.

Pomimo znacznych wysiłków państwa w kierunku motoryzacji kraju, panuje w społeczeństwie naszym jeszcze do dziś nieuzasadniony pogląd, że posiadanie własnego samochodu uważa się za luksus.

Wśród szerokich sfer utarło się bowiem przekonanie, że pojazdy mechaniczne, szczególnie samochód w prywatnym użyciu służy do celów reprezentacyjnych, rozrywkowych, a w najlepszym wypadku turystycznych. Tym więcej zadziwia brak racjonalnej opieki nad samochodami w Polsce. Zagranicą, gdzie samochód stał się już od dawna najpopularniejszym środkiem lokomocji, pomocnikiem w pracy kupca, inżyniera, lekarza, adwokata, farmera, rolnika, rzemieślnika i robotnika — nikomu nie przychodzi nawet na myśl, używać go wyłącznie do wycieczek rozrywkowych w najbliższe okolice, lub do jazdy po autostradach. Samochody w innych krajach, a specjalnie w Ameryce — gdzie przecież ich jest najwięcej — spełniać muszą nieraz swe zadanie w również trudnych warunkach drogowych, jak i u nas.

Dlatego nie trudno udowodnić, że nie same tylko drogi polskie są przyczyną zbyt szybkiego niszczenia samochodów. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczne samochody w Polsce, które służą wyłącznie do jazdy w mieście po ulicach asfaltowych i kostkowych brukach i zbadamy ich wiek, to przekonamy się, że czas używania ich jest nieproporcjonalnie krótki do stanu użycia i niszczenia.

A więc nie „polskie drogi" dokonały w maszynach spustoszenia, lecz zła i nieracjonalna opieka nad wozem, oraz nieumiejętne jego używanie. To też, ażeby maszyna dała maksimum swej sprawności w użyciu i długo była w dobrym stanie, należy:

1. nie obciążać samochodu ponad normę.
2. jeździć jak najwolniej i ostrożnie przy złych warunkach drogowych,
3. obsługiwać samochód umiejętnie i fachowo,
4. używać najlepszego smaru i właściwie go stosować,
5. uskuteczniać naprawy natychmiast i tylko przez wykwalifikowanych prawdziwych fachowców.

Pięć powyższych kardynalnych przykazań powinien respektować każdy właściciel samochodu, i kierowca, jeśli chce, żeby jego maszyna przeżyła lat i przebyła w dobrym stanie jak najwięcej kilometrów.

Każdy wóz ma swoją nośność, jeżeli więc obciąża się go ponad normę, niszczy się resory, osłabia ramę i całe podwozie, a nadto przeciąża silnik. Również i tak zwana jazda kawalerska po wyboistej i dziurawej drodze, skraca żywot samochodu, powodując uszkodzenie podwozia i konieczność częstych napraw motoru.

Przez umiejętność i fachowość obsługi rozumieć należy ścisłe zastosowanie się do przepisów i wskazań, podanych przez fabrykę samochodu. Zdarza się często, że właściciel sam prowadząc samochód, zmęczony długą jazdą, odstawia wóz do garażu, nie troszczy się o ewentualny drobny defekt motoru, zauważony w czasie jazdy. Nazajutrz potrzebując wozu do nagłego wyjazdu, zapuszcza maszynę, nie naprawiwszy drobnej usterki, lub w najlepszym wypadku dokonawszy powierzchownej reparacji, a drobny defekt urasta do poważnego uszkodzenia, wymagającego większej i kosztownej naprawy.

O ile chodzi o smarowanie, to każdy kierowca i właściciel samochodu winien przestrzegać ściśle tabeli i przepisów smarowania. Dobry bowiem smar i właściwy dla danej maszyny — to fundament konserwacji samochodu.

Najbardziej zaś do szybkiego zniszczenia samochodu przyczynia się niefachowa naprawa. Właśnie u nas bardzo często psuje się maszynę, powierzając naprawę nieodpowiedzialnym warsztatom reparacyjnym.

Właściciel samochodu, nie posiadając dość wiadomości technicznych i rutyny samochodowej, nie ma możności kontrolowania przeprowadzonej w takim warsztacie naprawy, częstokroć wykonanej przez poduczonego nieco praktykanta, względnie przez ślusarza, czy kowala.

Dlatego też naprawę wozu powierzać wolno tylko specjalnym warsztatom samochodowym, dysponującym odpowiednimi precyzyjnymi maszynami i narzędziami, a przede wszystkim przyrządami pomiarowymi i fachowym personelem. Wiadomo, wtedy, które części należy wymienić z powodu zużycia, albowiem można przy pomocy precyzyjnych aparatów zbadać poszczególne części po remoncie, a tym samym można mieć pewność, że wóz po naprawie spełni swoje zadanie i nie zniszczy się.

Przedłużenie żywota każdego samochodu zależy jedynie i wyłącznie od powyżej przytoczonych starań, od umiejętnego obchodzenia się i stałej fachowej obsługi.

Mgr. St. F.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków. ul. Na Gródku 2